

Dwudziesty sierpnia, niedziela.

Dziś są urodziny mamy. Z tej okazji razem z Laurą postanowiłyśmy zrobić mamie niespodziankę i jak co roku kupić jakiś drobny prezent. We wszystkim uprzedziła nas Ela, która zaproponowała upieczenie tortu za darmo. Z radością przyjęłyśmy propozycję, aczkolwiek zapłaciłam jej pięćdziesiąt złotych. Laura spędziła wtedy u Kozłowskich całkiem sporo czasu. Odpowiadała za organizację całego wydarzenia. Pomagała również piec tort.

Nie była to jakaś wielka impreza, oprócz domowników zaproszeni byli jedynie Ela i Wiktor. Całe przyjęcie było niespodzianką. Chciałyśmy z Laurą wtajemniczyć również Tadeusza, lecz nie było w tym większego sensu, bo od rana dość potężnie dawał w gaz. Z ulgą przyjął to, że Elka nie kupiła zbyt wiele alkoholu. Przynajmniej mama się nie upije. Trudno by była wstawiona po czteropaku piwa, który trzeba było rozdzielić na parę osób. Oprócz tego na stole został postawiony słaby likier. Niestety nie udało mi się wykręcić przed wypiciem szklaneczki tego ostatniego. Na szczęście zamroczyło mnie tylko na chwilę. Wszyscy mieli nadzieję, że po alkoholu stanę się bardziej otwarta, rozmowna. Chyba ich zawiodłam, bo milczałam jeszcze bardziej niż zwykle.

Prawdę mówiąc, byłam zbyt zestresowana wizją kolejnej awantury. Od czasu powroty mamy i ojczyma z urlopu dużo się zmieniło. Niestety na gorsze. Mama również zaczęła pić w weekendy. Awantury są gorsze niż dotychczas. Nie mam pojęcia, dlaczego tak się stało. Jak co roku rodzice nie opowiadali o swoim urlopie, a my z Laurą jak zwykle nie drażyłyśmy tematu. Na początku nasłuchiwałam ich krzyków, lecz szybko zaczęło to na mnie źle wpływać, również fizycznie. Moje patologiczne napięcie mięśni pod wpływem stresu jeszcze bardziej się zwiększa, cofają się postępy w rehabilitacji. Zagłuszam sobie te kłótnie dosłownie wszystkim. Słuchawkami, wiatrakiem czy telewizorem, który kiedyś należał do Laury. Ostatnio jej się znudził, więc oddała go mi.

Przez to wszystko jestem jakoś bardziej wrażliwa. Nie potrafię już wszystkiego w sobie dusić. Mój zewnętrzny mur trochę pękł. Ostatnio zwierzyłam się Irencie. Zaproponowała, że przez weekendowe wieczory będziemy ze sobą ciągle pisały, żebym chociaż na chwilę mogła oderwać się od tego wszystkiego. Właśnie w tamtym momencie poczułam, że jest moją prawdziwą przyjaciółką. Może nawet jedyną. Jestem jej dozgonnie wdzięczna.

Dziś dyskutowałyśmy o Laurze. Niektóre zachowania mojej siostry wydały mi się podejrzane. Chociażby te pytania o to, czy lubię Wiktora, spędzanie z nim pod każdym możliwym pretekstem. Nawet w czasie imprezy nastolatka zerknęła na mnie, gdy gawędziłam z Kozłowskim. Miałam pewne podejrzenia, aczkolwiek wolałam je potwierdzić.

Irenka: No jasne, że Laurka buja się w tym całym Wiktorze! Z tego, co o nich mówisz, oboje są charakterni. No i chyba różnica wieku między nimi nie jest jakaś duża? Laura na pewno byłaby dla niego bardziej odpowiednia niż ta cała żonata i dzieciata Magda.

Ja: Wiktor jest rok starszy od Laury. Masz rację. Pasowałiby do siebie. Niepokoją mnie tylko te stalker-skie ciągoty Wiktora.

Irenka. No to wyjaśnij z nim to, a potem zacznij ich swatać! W ogóle dziwię się, że podczas urlopu nie poruszyłaś tematu zdjęć.

Ja: Po prostu stchórzyłam. Nie wiem, czy swatanie to taki dobry pomysł. Na siłę nigdy nic nikomu nie wyszło.

Irenka: Zbyt dosłownie mnie zrozumiałaś. Jak zwykle zresztą. Miałam na myśli, żebyś stwarzała im oka-

zje do bycia tylko we dwójkę.

Ja: To nie jest taki głupi pomysł.

Potem pisałyśmy jeszcze na inne tematy. Na szczęście światło w całym domu zgasło około północy. Mogłam w miarę spokojnie zasnąć.

Dwudziesty szósty sierpnia, sobota.

Zdziwiło mnie, że mama postanowiła świętować swoje urodziny po raz drugi w tym roku. Bardzo pasuje to do jej ekstrawertycznej osobowości, aczkolwiek wcześniej twierdziła, że żadnych imprez dla niej czy dla mnie w tym roku nie będzie, bo trzeba urządzić osiemnastkę Laury. Siostra wkroczy w pełnoletność dwunastego września. Tak wyszło, że wszystkie trzy mamy urodziny w zbliżonych terminach, więc nie każda z nas ma co roku imprezę. Ja tam akurat na brak przyjęcia dla mnie nie narzekam, bo nigdy tego nie lubiłam.

Dziś imprezowaliśmy z trzema koleżankami mamy. Poznały się w klasie maturalnej, bo wtedy moja rodzicielka z nieznanymi mi przyczynami zrezygnowała z wiejskiego liceum w Orzechowicach dla tego miejskiego w Jarzębicach. Wszystkie trzy koleżanki wyjechały za pracą i szczęściem do Włoch, lecz co roku wracają na krótkie wakacje do ojczyzny. Było dużo jedzenia, głównie mięsa. Niestety przyniosły też dwie wódki. To totalnie zepsuło mój nastrój! Już oczyma wyobraźni widziałam te awantury. Nie bacząc na moje protesty, zrobiono mi drinka z colą. Upiłam łyka, następnie całkowicie „przypadkiem” upuściłam szklankę na ziemię. Wykorzystałam to jako pretekst, by mama odprowadziła mnie w końcu do pokoju. Obawiałam się, że jeśli poproszę ją o to później, będzie na to zbyt wstawiona.

Rodzicielka już poza oczyma wszystkich zwróciła mi uwagę.

- Jak mogłaś! Nawet jeśli ci się nie podobało, to mogłaś udawać! Tak się nie robi!

Wyszła z hukiem. Włączyłam wszystko, co się dało, byleby tylko uniknąć słuchania potencjalnych awantur. Zwierzyłam się Irence, a potem dyskutowaliśmy o Laurze i Wiktorze.

Kiedy upewniłam się, że goście wybyli, a wszyscy domownicy już śpią, spojrzałam na internetowy licznik. Na specjalnej stronie co piątek generuję takowe. Chcę wiedzieć, ile godzin zostało do końca piekła, zwanego weekendem.

Przed snem oswajałam się z myślą, że Ada i Paweł mogą nie złożyć mi w tym roku życzeń.

Dwudziesty dziewiąty sierpnia, wtorek (moje urodziny!)

Dziś skończyłam dwadzieścia trzy lata. Trudno mi uwierzyć, że mam więcej niż czternaście! Każde urodziny są dla mnie dość bolesnym zderzeniem z rzeczywistością.

Z samego rana dostałam najszczerze życzenia od domowników. Co prawda nie lubię imprez i żadnej bym nie chciała, aczkolwiek liczyłam na jakiś mały prezent. W końcu mama zrobiła wystawną imprezę dla przyjaciółek, więc na symboliczny drobiazg byłoby ją stać, no ale cóż, nic od niej nie dostałam. Upominek otrzymałam jedynie od Laury. Były to czekoladki w kształcie serduszek oraz odżywka do włosów. Siostra wstydziła się, że z kieszonkowego było ją stać jedynie na najtańsze produkty, ale i tak byłam wzruszona. Liczy się gest

Najlepsze miało jednak dopiero nadejść. Od tygodnia planowaliśmy z Sergiuszem, iż podczas zajęć, które wypadają w moje urodziny, pójdziemy na piechotę do KFC, które znajduje się relatywnie blisko gabinetu. Niestety w upał taki jak dziś, spacer oznaczałby mękę. Sergiusz wczoraj napisał mi, że jednak zmieniamy plany. Pochodzimy sobie po galerii handlowej w Jarzębicach, a z okazji urodzin postawi mi kebaba. Nie byłam zadowolona, bo w końcu to zmiany, aczkolwiek ostatecznie uznałam, że najważniejsze jest miłe spędzenie czasu z Sergiuszem. Trenowanie chodu o czwórnożach też jest bardzo istotne. Na

ostatnich zajęciach fizjoterapeuta zwrócił mi uwagę, że tak nazywają się te kule. Spacer do KFC miał służyć za trening chodu, aczkolwiek w galerii też da się spacerować, szczególnie że jest tam klimatyzacja. Co do czwórnogów to radzę sobie z nimi coraz lepiej. Sporo rzadziej wpadam w odruch moro, nie trzeba mnie trzymać, gdy idę. Ba! Da się już odejść ode mnie na dwa kroki. Nie jest to, co chciałabym ostatecznie osiągnąć, ale chyba jestem na dobrej drodze do celu. Tak przynajmniej mówi Sergiusz. Podobno najważniejszy jest progres.

Jeszcze przed wyjściem z samochodu, Sergiusz dał mi małe zawiniątko. Prezent! W środku były dwie, grube różowoniebieskie frotki do włosów oraz kadzidelka różane. Dlaczego różane? Czy ma to związek z Różanym? Jakaś sugestia? Mimo wszystko byłam zachwycona prezentem. Niestety Sergiusz sam to wszystko zepsuł!

- Prawdę mówiąc to Magda wybrała te rzeczy. Ja nie wiedziałbym, co ci kupić.

A niby skąd Magda miałaby wiedzieć?! Przecież Sergiusz przez te wszystkie rozmowy miał czas, żeby mnie poznać. W ogóle mnie nie słuchał?

Od wybuchnięcia płaczem ratowała mnie jedynie wizja wspólnego jedzenia kebaba oraz jakaś fajna rozmowa. Może wtedy będzie uważniejszym słuchaczem ?

Byliśmy już w środku i zmierzaliśmy do części gastronomicznej. Sergiusz odpowiednio wcześniej złożył zamówienie przez telefon. Niestety moja nadzieja na spokojną rozmowę nie trwała zbyt długo. W galerii była również Magda! Podeszła do nas i rzuciła się Sergiuszowi na szyję. Żałosne! Nie widzi, że jej mąż jest w pracy? Następnie złożyła mi życzenia. Na koniec zapytała mnie, czy może nam towarzyszyć! Łzy podchodziły mi do gardła, ale zgodziłam się, bo co innego miałam zrobić? Sergiusz na sto procent miałby do mnie żal, gdybym jej odmówiła.

- Jesteś pewna? - Zapytał. Chyba zauważył, że średnio mi to pasuje.

- Jasne. - Staralam się uśmiechnąć.

Kiedy już we trójkę jedliśmy te cholerne kebaby, czułam się praktycznie wykluczona z rozmowy. Magda ciągle paplała coś do Sergiusza. W końcu nie wytrzymałam.

- Magda, być może uwolnisz się w końcu od Wiktora. Laura wyraźnie się nim interesuje. Oczywiście nie wiem, co on czuje względem niej... - Nie zdążyłam dokończyć. Magda rzuciła mi się na szyję. Dobrze, że chociaż ona jest w dobrym nastroju.

Po południu przyjechali Wiktor z Elą. Od Kozłowskiego dostałam prezent. Składał się z czekolady, świeczki zapachowej oraz romansidła dla emerytek z covidem w tle. Widać, że prezent wybierała Ela, która zresztą narzekała na syna.

- Wiktor był uparty i nie chciał kupić Nelusi kwiatów. Według niego to zbyt staromodne. Co za czasy!

- A ja się z pełni zgadzam z Wiktorem. Kwiaty daje się jedynie ukochanej. - Laura wyraźnie wyglądała na rozpromienioną.

Co do Ady i Pawła to moje podejrzania się sprawdziły. Nie dostałam od nich życzeń w tym roku. Nie był to pierwszy raz. Nie oznacza to, że poprzednio zapominali o moich urodzinach. Zawsze, gdy byłam na turnusie, który przypadał jako pierwszy po moich urodzinach, sami z siebie składali mi życzenia, czasami towarzyszył temu prezent. Nawet jeśli ten turnus wypadał dopiero w październiku. Niestety moje urodziny przypadają jeszcze na okres wakacyjny, a wtedy mieli najwięcej roboty w ośrodku. Pewnie w nowym miejscu mają jeszcze więcej pracy. Mimo mentalnych przygotowań nadal jest mi smutno. A po tak długim okresie niewidzenia się łatwo uwierzyć, że mają mnie gdzieś, nawet jeśli w rzeczywistości to tylko moje urojenia.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

LittleDiana, dodano 12.09.2023 20:06

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.